



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# Golgota Wołynia



## O pamięć wołają ofiary

Tysiące zamordowanych Polaków do dzisiaj nie ma swoich grobów

**D**nia 11 lipca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej, a 12 lipca – Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Oba przypominają wydarzenia z roku 1943, które rozegrały się setki kilometrów od siebie – mordy na Wołyniu i niemiecką pacyfikację Michniowa, ale oba ilustrują, czym była dla Polaków II wojna światowa rozpoczęta we wrześniu 1939 roku napaścią Niemiec i Związku Sowieckiego. Wojna, w której byliśmy ofiarami ludobójstw: niemieckiego, sowieckiego i nacjonalistów ukraińskich.

### Samotni obrońcy prawdy

Niemiecka wina i odpowiedzialność są oczywiste. Trzeba wyjątkowej nieuczciwości, aby je podważać.

Zbyt dużo było ofiar, które mówią o swym losie. Sowieckie zbrodnie dokonane po 17 września, deportacje, Katyń... przez kilkadziesiąt lat PRL były przemilczane, ale pamięć o nich trwała w rodzinach, na emigracji, wśród niepokorzonych ze zniewoleniem. Nie zabrakło też głosu wolnych Rosjan, których przecież miliony były ofiarami systemu komunistycznego. Po 1989 roku prawda o sowieckich represjach trafiła do podręczników szkolnych, ukazały się setki książek na ten temat.

Jakże inaczej było ze zbrodniami nacjonalistów ukraińskich. W Polsce komunistycznej zostały zepchnięte w niepamięć, bo mówienie o nich przywoływałoby ziemię II Rzeczypospolitej, które w wyniku decyzji jałtańskich zostały wcielone do Związku Sowieckiego. Okrucieństwo mordów dokonanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschod-

II Rzeczypospolitej. Obchodzony jest w rocznicę apogeum tej zbrodni, kiedy 11 lipca 1943 roku w niedzielny poranek oddziały UPA dokonały skoordynowanego ataku na 99 polskich miejscowości. Kilka napaści przeprowadzono w czasie niedzielnych Mszy Świętych, otaczając kościoły ze zgromadzonymi wiernymi. Tak było w Porycku, Kisielinie. Tylko w lipcu 1943 roku UPA przeprowadziła napady na 530 polskich wsi i osad, zabijając 17 tys. osób. W sierpniu 1943 roku nacjonaliści zaatakowali w 301 miejscach i zabili ponad 8 tysięcy osób.

### Wspólny obowiązek

Nie sposób przejść obojętnie wobec ludobójstwa ukraińskich nacjonalistów – jednego z najokrutniejszych mordów na polskiej ludności cywilnej w czasie II wojny światowej, niewyobrażalnego cierpienia ludzi mordowanych w nieludzki sposób oraz okaleczonych świadków. Ofiarom tej zbrodni jesteśmy winni naszą pamięć i modlitwę. Tym bardziej że do dzisiaj nie mogą zostać godnie pogrzebane, a na samym Wołyniu czeka około 1800 miejsc, w których trzeba postawić krzyże.

Dlatego Instytut Pamięci Narodowej angażuje się w liczne przedsięwzięcia poszerzające naszą wiedzę na ten temat. Są to nie tylko naukowe konferencje, publikacje, ale też utworzona w ubiegłym roku „Baza ofiar zbrodni wołyńskiej”, w której stopniowo zamieszczamy nazwiska ofiar. W najnowszym, lipcowo-sierpniowym „Biuletynie IPN” ukaże się filmowa wersja „Ballady o Wołyniu” Teatru Nie Teraz, którą obecnie prezentujemy w Szczecinie. W tym roku odbędzie się także rocznicowe czytanie wołyńskiej poezji przez naszych rodaków z USA, Kanady, Francji, Belgii, Estonii, Litwy i Ukrainy, które przedstawimy 11 lipca.

Nie zapominamy również o tych, którzy nieśli pamięć w czasie, gdy niewielu pamiętało. Nagrodą Kustosza Pamięci Narodowej uhonorowani zostali dotąd: ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski (2010), Ewa i Władysław Siemaszkowie (2011), oraz organizacje: Stowarzyszenie Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu (2013), Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (2017), Stowarzyszenie Huta Pieniacka (2018), a także Janusz Horoszkiewicz (2019), nadal objęty zakazem wjazdu na Ukrainę. Wspólnie wypełniamy obowiązek pamiętania. ●

**11 lipca 1943 roku  
w niedzielny poranek  
oddziały UPA dokonały  
skoordynowanego ataku  
na 99 polskich  
miejscowości.  
Kilka napaści  
przeprowadzono  
w czasie niedzielnych  
Mszy Świętych**

niej było tak wyjątkowe, że ich świadkowie, doznawszy ogromnej traumy, nie zawsze dzielili się obrazami pozostałymi w ich pamięci. Po 1989 roku ten temat przez wiele lat był nieobecny pod pretekstem „burzenia dobrych relacji” z niepodległą już Ukrainą. O upamiętnienie ofiar samotnie przez wiele lat upominały się środowiska kresowe, powtarzając: „Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary”.

Dopiero od kilku lat dramat ponad 130 tysięcy zamordowanych, tysięcy rannych, a także pozostałych sierot i wszystkich okaleczonych psychicznie i moralnie zaczyna być upamiętniany, m.in. poprzez ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach



Gurów, kolonia w gminie Grzybowica. **Ala i Natalia Stankiewicz**, córki Stefana i Reginy, postrzelone i poklute bagnietami podczas rzezi kolonii 11 lipca 1943 r. Ich matka i siostra zostały zamordowane



**DR JAROSŁAW  
SZAREK  
PREZES IPN**

W 1992 r. za zgodą władz ukraińskich w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej dokonano pierwszej ekshumacji ofiar OUN-UPA na Ukrainie



FOT. ARCH. L. POPEK

# Wielki cmentarz

## Zbrodnia w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej – poszukiwania ofiar

**W**ielu Polaków zamieszkujących Ostrówki i Wolę Ostrowiecką zostało wymordowanych przez ukraińskich nacjonalistów podczas zbrodni wołyńskiej. Ofiarom nie przywrócimy życia, ale winniśmy im odnalezienie i godny pochówek.

Mieszkańcy Ostrówek i Woli Ostrowieckiej byli od zawsze Polakami i katolikami. Według tradycji na Wołyni zostali sprowadzeni z Mazowsza przez króla Władysława Jagiełłę. Rozmawiali po polsku gwarą mazurską i byli nazywani Mazurami. W ciągu kilkuset lat swej bytności na Wołyniu (właściwie na ziemi chełmskiej) zachowali czystość narodową, językową, wyznaniową i obyczajową. Pomimo nacisków, szczególnie w dobie zaborów, nie ulegli rusyfikacji i nie zdradzili wiary przodków. Zawsze byli wiernymi wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego.

30 sierpnia 1943 r. obydwie wsie oraz ponad 30 innych miejscowości w powiecie lubomelskim zostało spalonych, a ludność polska wymordowana przez oddziały OUN-UPA. Historycy obliczają, iż zginęło wtedy ok. 2,5 tys. Polaków.

### Zagłada polskich miejscowości

Napad na Ostrówki i Wolę Ostrowiecką dokonano w ramach szeroko zakrojonej akcji eksterminacyjnej ludności polskiej. W ciągu zaledwie kilku godzin Ukraińcy wymordowali w obu wsiach ok. 1050 Polaków. W 1943 r. w Ostrówkach mieszkały co najmniej 664 osoby – 121 rodzin. Z ponad 100 rodzin zginęło co najmniej 474 osób, tj. ok. 70 proc. Prawdopodobnie rzeczywista liczba pomordowanych jest większa od podanej o ok. 10-15 osób. W liczbie tej było na pewno 145 mężczyzn, 125 kobiet i ok. 204 dzieci (do lat 14). Ok. 6 kobiet było w zaawansowanej ciąży.

W 1943 r. w Woli Ostrowieckiej mieszkało co najmniej 866 osób – 197 rodzin. Ze 173 rodzin zginęło co najmniej 581 osób, tj. ok. 67 proc. W tej liczbie było na pewno 168 mężczyzn, 188 kobiet (w tym co najmniej 6 w zaawansowanej ciąży) i ok. 225 dzieci. Z 79 rodzin nikt nie ocalał – zginęli wszyscy (40 proc.).

### Cel: wymordować Polaków

Sposób i okoliczności przeprowadzenia mordu wskazują, że jego celem było fizyczne wyniszczenie całej ludności

Ostrówek i Woli Ostrowieckiej, w tym także dzieci, kobiet i starców. To było zaplanowane i zrealizowane ludobójstwo. Fakt, że ocalało ok. 30 proc. potencjalnych ofiar, można tłumaczyć niespodziewanym pojawieniem się oddziału niemieckiego, który ostrzelał z dużej odległości Ukraińców. Panika wywołana tym zdarzeniem spowodowała pospieszne wycofanie się napastników z obu wsi. Brak czasu na dokładne przeszukanie zabudowań uratował życie tym, którzy byli w nich ukryci.

## W ciągu zaledwie kilku godzin Ukraińcy wymordowali w Ostrówkach i w Woli Ostrowieckiej ok. 1050 Polaków

Pozostały po zabitych majątek zrabowano, zabudowania zaś spalono. Zginął zamordowany razem z wiernymi ostatni proboszcz ostrowiecki ks. kanonik Stanisław Dobrzański. Został wyciągnięty ze sterty słomy, gdzie się ukrył, i zamordowany w zabudowaniach Trusiuka, prawdopodobnie przez obcięcie głowy siekierą. 19 września 1943 roku spalono również kościół.

Dzisiaj na miejscu Ostrówek i Woli Ostrowieckiej rozciągają się były kolchozowe pola uprawne, pastwiska, lasy i łąki. Na niektórych zbiorowych mogiłach widnieją ślady wypasu bydła. Pozostał zdewastowany i zarośnięty cmentarz parafialny oraz niepoliczone pojedyncze i zbiorowe mogiły. Tak naprawdę to tereny obu tych wsi są wielkim cmentarzem!

### Pierwsze poszukiwania i ekshumacje

W 1992 roku za zgodą władz ukraińskich w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej dokonano pierwszej ekshumacji ofiar OUN-UPA na Ukrainie. Z mogiły w Woli Ostrowieckiej wydobyto szczątki nie mniej niż 243 osób, w tym 120 mężczyzn, około 37 kobiet, 20 osób w wieku poniżej 20. roku życia oraz 19 dzieci. Z mogiły w Ostrówkach ekshumowano szczątki nie mniej niż

80 osób, w tym 3 przed ukończonym 20. rokiem życia i 2 dzieci. W pobliżu mogiły w Ostrówkach odkryto także zasypaną studnię, na dnie której spoczywał szkielet starca – Władysława Kuwałka. Łącznie w czasie ekshumacji odnaleziono szczątki nie mniej niż 324 osób, co stanowi 31 proc. ogółu zamordowanych 30 sierpnia 1943 r.

### Zmarłych pogrzebać

Dokładnie w 49. rocznicę mordu, 30 sierpnia 1992 roku, na dawnym cmentarzu rzymskokatolickim w Ostrówkach odbyły się uroczystości pogrzebowe. Na ten jedyny w swoim rodzaju pogrzeb po latach przybyli z Polski przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele Środowiska Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK, a także władze ukraińskie. Przyjechała także około 300-osobowa grupa Polaków, złożona z dawnych mieszkańców Ostrówek i Woli Ostrowieckiej oraz ich dzieci i wnuków. Bardzo licznie stawili się Ukraińcy – mieszkańcy wsi Równo, Borowa, Huszcza, Sokół i Połapy. Łącznie w uroczystościach wzięło udział około 2 tysięcy osób.

### Zamiast nienawiści przyjaźń

Przez kolejne lata kontynuowane były coroczne, już tradycyjne, pielgrzymki autokarowe do Ostrówek i Woli Ostrowieckiej. Uczestniczą w nich byli mieszkańcy – Wołyniacy, z różnych stron Polski. Przy tych okazjach odprawiane są Msze św. przy zbiorowej mogile na ostrowieckim cmentarzu. W modłach biorą zawsze udział miejscowi Ukraińcy. Ekshumacja zbliżyła obie społeczności, a ujawnienie potwornych skutków zapiekłej nienawiści do innych nacji było na tym terenie momentem zwrotnym w dążeniu do nawiązywania przyjaznych kontaktów między Polakami i Ukraińcami. Wbrew obawom niektórych przedstawicieli władz Ukrainy ekshumacja nie stała się zaczynem nienawiści, żądzy odwetu i pogardy dla Ukraińców, lecz przyczyniła się do wzbudzenia wśród Polaków aktu przebaczenia. Chociaż obecnie Ostrówek i Woli Ostrowieckiej nie ma już na współczesnych mapach Ukrainy, to pozostał cmentarz i zbiorowe oraz pojedyncze mogiły pomordowanych.

### Ukraińska blokada

Na przełomie lipca i sierpnia 2011 r. archeolodzy z ekipy polsko-ukraińskiej, wspierani przez licznych wolontariuszy z OHP, byłych mieszkańców i ich rodziny, po wielu latach poszukiwań odnaleźli i dokonali kolejnej ekshumacji szczątków z pięciu mogił, nie mniej niż 317 Polaków zamordowanych przez OUN-UPA 30 sierpnia 1943 r. w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. Ich uroczysty pogrzeb z udziałem przedstawicieli władz polskich i ukraińskich oraz duchowieństwa rzymskokatolickiego oraz prawosławnego odbył się 30 sierpnia 2011 r. również na cmentarzu w Ostrówkach.

Kolejne prace poszukiwawczo-archeologiczne ekipy polsko-ukraińskiej, wspieranej przez licznych wolontariuszy z OHP, funkcjonariuszy Straży Granicznej i byłych mieszkańców oraz ich rodziny, miały miejsce w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej w maju i sierpniu 2015 r. Odnaleziono jedną mogiłę zbiorową (w Ostrówkach „u Suszka”), kryjącą szczątki 33 osób (22 mężczyzn, 5 kobiet, 6 dzieci.), oraz jedną mogiłę kobiety (w Woli Ostrowieckiej „u Witia”). Uroczysty pochówek odbył się 30 sierpnia 2015 r. – w 72. rocznicę mordu.

Od tego czasu strona ukraińska nie pozwala nam kontynuować poszukiwań, ekshumacji i urządzać uroczystości pogrzebowych Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej. ●

Autor jest zastępcą dyrektora Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN.



DR LEON POPEK

# Wyspa życia na oceanie śmierci

Porucznik Henryk Cybulski „Harry” (1910-1971) i obrona Przebraża

**O**bchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej skłaniają do przypomnienia szerokiemu gronu Czytelników postaci Henryka Cybulskiego, komendanta wojskowego Przebraża – największego polskiego ośrodka samoobrony na Wołyniu. W bieżącym roku przypada 50. rocznica śmierci porucznika „Harry’ego” (konspiracyjny pseudonim Cybulskiego). Jego wyjątkowa postawa, łącząca umiejętność oceny możliwości, jakie w ekstremalnie trudnej sytuacji pozostawały do wykorzystania, realizm w działaniu, nastawienie na współdziałanie dla dobra społeczności oraz zaangażowanie przyczyniły się do ocalenia z rzezi wołyńskiej wielu tysięcy Polaków.

Henryk Cybulski urodził się 1 października 1910 r. w Dermance nieopodal Przebraża na Wołyniu, w rodzinie, jak sam pisał, „rolniczej”. Skądinąd wiadomo, że sołectwo przebraskie zamieszkiwali potomkowie polskiej drobnej szlachty, osiadli na tych terenach przed wiekami. Henryk miał dziewięcioro rodzeństwa i choć jego ojciec „gospodarował skrzętnie i zapobiegliwie”, to starał się szybko zyskać samodzielność, stawiając sobie ambitne cele. Już jako młody chłopiec trenował strzelectwo, biegi długodystansowe i przełajowe, stopniowo odnosząc znaczące sukcesy. Niewątpliwie pomogło mu to uzyskać w młodym wieku (27 lat) posadę leśniczego w nadleśnictwie Kiverce.

W lutym 1940 r., podczas tzw. pierwszej deportacji obywateli polskich w głąb Związku Sowieckiego, został zesłany do pracy przy wyrębie tajgi w obwodzie archangielskim, skąd zbiegł w lipcu, pokonując pieszo w ciągu dwóch miesięcy ok. 3 tys. km. Po powrocie ukrywał się, wstąpił do AK, otrzymując awans na stopień porucznika. Po zajęciu Wołynia przez wojska niemieckie w 1941 r. udało mu się powrócić do pracy w leśnictwie, choć dla bezpieczeństwa, kilkanaście kilometrów od domu. W tym okresie na prośbę brata ukrywał Dwojrę Blak, Żydówkę zbiegłą z getta w Łucku.

## Przebraski bastion

Komendantem wojskowym obrony Przebraża został w maju 1943 r., zastępując Zygmunta Nesterowicza, któremu wiek nie pozwalał na sprawowanie tej funkcji. Trzeba tu zaznaczyć, że samoobrony polskie były inicjatywami oddolnymi, wynikłymi z nagłej potrzeby ratowania ludności przed rozlewającą się po Wołyniu banderowską rzezią. Rzadko przyjmowały złożone formy organizacyjne, cierpiąc z reguły na brak wykwalifikowanych dowódców, uzbrojenia i słabą koordynację działań wojskowych. Podejmowanie decyzji personalnych i strategicznych często miało charakter narady miejscowej „starszyny”. Tak było i w przypadku powołania nowego komendanta w Przebrażu, choć tutaj większość osób decyzyjnych należała do AK. Henryk Cybulski był przedwojennym podoficerem rezerwy, oficerem AK, ale dla decydujących o obronie swojej miejscowości najpewniej największe znaczenie miały jego cechy charakteru.

Nietrudno wyobrazić sobie ogrom zadań, jaki stanął przed samoobroną i jej przywódcami (trzeba tu wspomnieć o Ludwiku Malinowskim „Lwie”, pierwotnie organizatorze, a potem cywilnym komendancie obrony, byłym legionście i żołnierzu AK, który nie ustępował Cybulskiemu w aktywności i zaangażowaniu). Dużym wyzwaniem była już sama aprowizacja. W Przebrażu schroniło się, według różnych szacunków, od 10 do ponad 20 tysięcy Polaków. Do tej niewielkiej miejscowości



Por. Henryk Cybulski, komendant wojskowy Przebraża – największego polskiego ośrodka samoobrony na Wołyniu

(przed atakami UPA kilka okolicznych wsi zamieszkiwało łącznie ok. 2 tysięcy osób) uciekały polskie rodziny z osad odległych o kilkadziesiąt kilometrów. Nieodzowne okazały się wyprawy po żywność, które odbywały się pod silną eskortą, odkąd jedna z pierwszych ekspedycji zakończyła się wymordowaniem przez UPA niemal wszystkich jej uczestników. Uzbrojeni wartownicy czuwali także nad przeprowadzanymi na okolicznych polach

**Przebraże przetrwało  
niezdobyte, ratując  
tysiące Polaków  
przed pewną zagładą**

zniwami. Pomocy żywnościowej, medycznej i finansowej (zakup broni) udzielał Inspektorat AK w Łucku.

Imponujące wrażenie robią poczynione w Przebrażu przygotowania, a zwłaszcza ilość stopniowo gromadzonej broni, zdobytej głównie dzięki determinacji Malinowskiego i Cybulskiego. Pod koniec sierpnia 1943 r. udało się uzbroić ok. 1000 osób. Broń zdobywano na różne sposoby: m.in. kupowano – oczywiście nielegalnie – w niemieckich magazynach, wykopywano ukrytą we wrześniu 1939 r. w lasach, zdobywano na UPA. Zorganizowano także rusznikarnię. Ze względu na zagrożenie represjami za posiadanie broni ze strony okupanta niemieckiego podjęto udane starania o „zalegalizowanie” pewnej liczby karabinów.

## Wyspa życia

Wieś umocniono okopami, drewniano-ziemnymi bunkrami i zasiekami – linia obrony liczyła ostatecznie ok.

20 km długości. Organizowano eskortę dla rodzin uciekających do Przebraża. W oddziałach samoobrony zaprowadzono dyscyplinę i karność, wyznaczono odcinki, za które była odpowiedzialna każda z czterech kompanii. Cybulski starał się utrzymywać łączność z innymi ośrodkami samoobrony, posiadał także własny wywiad i zwiad konny. Usiłował uprzedzić ataki UPA, podejmując akcje zaczepne i odnosząc kilkakrotnie spektakularne sukcesy.

Pod naporem reżunów otaczających polską wyspę przetrwania momentami słabło morale obrońców. Wielu rozważało zgłoszenie się do wywózki na roboty do Niemiec. Dowódcy Przebraża zdążyli jednak kilkakrotnie zapobiec wybuchowi paniki. Polski ośrodek oporu przetrwał trzy duże ataki UPA: 5 lipca, 31 lipca (podczas akcji żniwnej) i 30 sierpnia 1943 r., kiedy bastion szturmowało około 12 tysięcy Ukraińców. Warunki panujące w twierdzy były oczywiście trudne, niemniej jednak starano się zapewnić nie tylko miejsce noclegu i wyżywienie (przy ogromnej ofiarności i solidarności mieszkańców wsi), ale także opiekę medyczną (m.in. stłumiono epidemię tyfusu).

W momencie koncentracji 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK obrońcy Przebraża nie zdecydowali się na ogołocenie zagrożonych szanów z żołnierzy. Decyzja taka była podyktowana troską o życie przebrażan, nadal zagrożonych przez banderowców. Ostatecznie po przejściu frontu, w styczniu 1944 r. samoobrona została rozwiązana, a duża część obrońców (kilkaset osób) znalazła się w szeregach Brygady Partyzanckiej „Grunwald”, przechodząc następnie szlak bojowy z armią Berlinga. Taka była cena przeżycia w nowej, kontrolowanej przez komunistów rzeczywistości.

Przebraże przetrwało niezdojone, ratując tysiące Polaków przed pewną zagładą. W oceanie śmierci i porażki przebraski bastion spełnił swój cel, jakim było zapewnienie przetrwania upowskiej nawałnicy jak największej liczbie okolicznych mieszkańców. Był to sukces lokalnej wspólnoty Polaków i nagroda za poświęcenie życia wielu z obrońców, wyteżoną, ukierunkowaną pracę i etos współdziałania całej społeczności.

## „Nasypali piasku!”

Kreśląc dalsze losy komendanta, należy zaznaczyć, że był on kilkakrotnie aresztowany, skazywany na więzienie i szykanowany przez komunistyczny aparat represji, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych. W 1947 r. założył rodzinę, która pod koniec lat 50. osiadła w Lublinie, gdzie Henryk Cybulski utrzymywał się, prowadząc kwiaciarnię. Zmarł 12 marca 1971 r., został pochowany na cmentarzu wojskowo-komunalnym przy ulicy Białej w Lublinie. Warto zauważyć, że w 1966 r. udało mu się wydać wspomnienia dotyczące rzezi wołyńskiej („Czerwone noce”, później wydane jako „Krwawy Wołyń ’43”).

Do końca życia pozostał osobą pogodną i opanowaną, stawiającą na pierwszym miejscu prawdę. Według relacji krewnego, Marcina Cybulskiego, w chwilach krytyki używał mającego kresowy rodowód zwrotu: „nasypali piasku!”, który w kontekście życiorysu komendanta nabiera szczególnego wydźwięku. ●

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Lublinie.



**ADRIAN  
LESLAKOWSKI**

# Zaraz was zamordują

Rzeź wołyńska w relacji siostry Cecylii Winnickiej, felicjanki

**L**ipcowa noc była cicha. Wszyscy już twardo spali. W chałupie słychać było miarowe, spokojne oddechy.

Nocną ciszę przerwało gwałtowne, nerwowe stukanie do okna i krzyk:

– Uciekajcie! Zaraz was zamordują! Idą do drugiego końca wsi! – wołał Ukrainiec, sąsiad.

## Dzieciństwo wśród rzezi

Wyrwani ze snu Polacy zarzucili na siebie tylko kilka ubrań, do ręki chwycili koce i pobiegli w stronę lasu. Jadwiga pochodziła z okolic Wielunia, jej mąż – Mikołaj Winnicki – ze Świętokrzyskiego, z miasta Końskie. Spotkali się na Wołyniu. Przed laty ziemię kupili tam jego rodzice, żeby ułożyć sobie życie. Słyszeli, że ziemię na Kresach urodzajne i niedrogie. A teraz ciężarna Jadwiga biegła razem z trójką dzieci do lasu, zostawiając za sobą cały swój dobytek w Janówce pod Sarnami, swoje wołyńskie marzenie. Męża akurat nie było w domu.

– Mama opowiadała, że w nocy, gdy wszyscy spali, rozległo się bardzo głośne uderzenie w szyby i jakiś Ukrainiec przyszedł ostrzec, że już wieś się pali. Nasza chałupka stała na końcu, więc powiadomili i cała rodzina zdążyła uciec. Uciekliśmy do lasu i tam mama z daleka patrzyła, jak dopalała się ta nasza chałupka – opowiada siostra Cecylia.

Nie potrafi określić dokładnej daty całego zdarzenia. Z opowieści rodzinnych pamięta, że mama wrzuciła w czasie ucieczki z Janówki kilka ubrań do żyta, żeby potem po nie wrócić. Z tego możemy wnioskować, że mógł to być lipiec.

Potem przez kilka miesięcy mieszkali w ziemiance zbudowanej nieopodal Janówki.

Rodzina próbowała jakoś przetrwać: podchodzili co jakiś czas do swojego gospodarstwa po żywność – najpierw z ziemianki, a potem już z miasta, z Sarn. Tam 1 listopada 1943 roku urodziła się Teresa Krystyna Winnicka, późniejsza siostra Cecylia, felicjanka.

Następnie zamieszkali w jednej z maleńkich gromad polskich pod Sarnami, skąd również musieli uciekać przed Ukraińcami, którzy podpalił i tę wioskę.

Do Winnickich cały czas dochodziły informacje o bestialstwie Ukraińców, o rzezi, jaką zgotowali swoim polskim sąsiadom. Kończyła się wojna, wiadomo było, że Wołyń nie będzie już należał do Polski. Można się było starać o wyjazd za Bug. W bydłącym wagonie – razem z pięcioma innymi rodzinami, z koniem i krową w ogromnej ciasnocie i nieludzkich warunkach – ruszyli na zachód. Uciekli w stronę Chełma, zamieszkali w małej wiosce Czerniczyn w opuszczonym domu należącym do Ukraińców. Tam urodziła się młodsza siostra s. Cecylii. Jednak stamtąd też musieli uciekać. Był koniec roku 1947 i znów jakiś Ukrainiec ostrzegł ich, że właściciel wraca i jeśli zostanie kogoś w swoim domu, to wymorduje.

Dowiedzieli się, że prawie cała ich rodzina osiadła w województwie olsztyńskim, oni dołączyli do nich jako ostatni. Pod Nidzicą zajęli razem z krewnymi niemal pół wioski Szerokopaś. Wołyń pozostał już tylko wspomnieniem.

W 1959 roku Teresa Winnicka jako szesnastolatka przyszła do Zgromadzenia Sióstr Świętego Feliksa z Kantalicjo (CSSF), jednak dopiero dwa lata później została przyjęta do postulatu i stała się siostrą Cecylią.



Rodzina Winnickich, Nidzica, 1950 rok: od lewej: Ania, Marian, Halinka, mama Jadwiga, tata Mikołaj, Krysia, Miecio



S. Cecylia Winnicka

## Rodzina z Wołynia

Rodzina Winnickich cudem uniknęła rzezi wołyńskiej: zaplanowanej i metodycznej eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu dokonanej w latach 1943-1945 przez Ukraińców, tj. przez Ukraińską Armię Powstańczą, Organizację Ukraińskich Nacjonalistów oraz miejscową ludność. Pierwszy akt dramatu ludobójstwa, jak ustalił IPN, rozegrał się 9 lutego 1943 r. w powiecie sarneńskim, w kolonii Parośla. Zginęły wtedy 173 osoby. Powiaty sarneński, krzemieniecki i kostopolski stały się areną masowych zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na polskich sąsiadach.

Ludobójstwo dokonane na Polakach miało na celu utworzenie jednolitego etnicznie państwa. Na Wołyniu w latach 1942-1945 zostało zamordowanych co najmniej 60 tys. Cały czas prowa-

**W bydłącym wagonie  
– razem z pięcioma innymi  
rodzinami, z koniem  
i krową w ogromnej ciasnocie  
i nieludzkich warunkach  
– ruszyli na zachód. Uciekli  
w stronę Chełma,  
zamieszkali w małej wiosce  
Czerniczyn, w opuszczonym  
domu należącym  
do Ukraińców**

zione są badania, identyfikowane są kolejne ofiary. Prace badawcze utrudnia niemożność przeprowadzenia ekshumacji na miejscu i nieubłagalny czas – odchodzą ostatni świadkowie tych tragicznych wydarzeń.

W zasobie Archiwum IPN znajdują się liczne fotografie dokumentujące rzeź wołyńską, m.in. IPN BU-2-16-8-4, IPN BU-2-16-8-3, IPN Gd-22-2-1-57, IPN Gd-22-2-1-60 •

Autorka  
jest pracownikiem  
Archiwum IPN.



**AGNIESZKA  
WYGODA**